

JACEK MATUSZEWSKI
(Łódź)

Jana Adamusa droga ku naukowemu niebytowi

1. Potrzeba uznania dorobku wielkich poprzedników. 2. Droga życiowa Profesora Adamusa. 3. Burzyciel naukowych mitów. 4. Traktowanie Jana Adamusa w historiografii. 5. Szkodliwa niekompetencja historyków. 6. Walory Adamusowego dorobku. 7. Wina łódzkiego mediewisty. 8. „Zmartwychwstanie” Adamusa. 9. Podsumowanie.

1

Konferencje, sympozja, zjazdy i kongresy to – pod presją zrodzoną przez prymitywną, biurokratyczną parametryzację nauk społecznych i humanistycznych – często konwentykle, których podstawowym celem jest gromadzenie punktów (właśnie tych parametryzacyjnych) dla organizatorów i uczestników spotkania. Widzimy, że dla władz politycznych nauki polskiej nie liczy się zupełnie praca naukowa, prowadzone przez wysoko specjalizowaną kadrę badania czy uzyskana dzięki znakomitym osiągnięciom pozycja badacza w świecie naukowym. Dla władz znaczenie mają tylko te działania, które niekompetentnemu naukowo biurokracie – urzędnikowi ministerialnemu, pozwolą na parametryczną ocenę walorów naukowca. Niekiedy jednak – i tak się rzecz miała przy okazji już IV Kongresu mediewistów polskich – przygotowujący spotkanie opracowują racjonalne potrzeby tematyczne i składają zamówienia pozwalające na kompleksowe i uporządkowane przedstawienie wybranej problematyki¹.

Wśród bogactwa tematyki kongresowej poznańscy organizatorzy Kongresu polskich średniowieczników dostrzegli potrzebę i wyznaczyli miejsce – i słuszność tej decyzji nie budzi wątpliwości – dla przypomnienia odchodzących coraz częściej w niepamięć gigantów polskiej mediewistyki². W tym celu wyróżniono sekcję noszącą tytuł: *Na barkach olbrzymów... wybrane postacie i ośrodki mediewistyczne*, przewidując prezentacje osiągnięć poszczególnych środowisk

¹ Tekst stanowi rozwinięcie referatu przygotowanego na IV Kongres Mediewistów Polskich w Poznaniu (19–21 września 2011 r.).

² Podejmowane próby ich przypomnienia nie zawsze kończą się sukcesem, zob. np. monografie poświęcone Przemysławowi Dąbkowskiemu czy Oswaldowi Blazerowi.

i ich najwybitniejszych przedstawicieli³. Ale to zadanie niełatwe, gdyż wiele z takich postaci zasługuje na pomnikową monografię, a ramy zarówno wystąpienia kongresowego, jak i pokonferencyjnego artykułu nie pozwalają na pełne przedstawienie osobowości i dorobku wybranych czy nawet wybranej osobistości. Dorobek łódzkiej mediewistyki kompetentnie przedstawiła Alicja Szymczak (*Półwiecze badań nad średniowieczem w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego*). Jednak niezmiernie trafnym i uzasadnionym życzeniem organizatorów było przypomnienie innego łódzkiego mediewisty, funkcjonującego poza ramami łódzkiego Instytutu Historii. Bowiem po II wojnie światowej w Łodzi także na uniwersyteckim Wydziale Prawa powstawało silne centrum badawcze średniowiecza⁴.

2

Za jego założyciela należy uznać Jana Adamusa – urodzonego w 1896 r. nie tylko znakomitego historyka prawa, ale właśnie mediewisty, a także doskonałego, krytycznego znawcy nowożytnej historiografii, zwłaszcza tej powstałej w trudnym dla narodu wieku XIX i w latach drugiej odrodzonej Rzeczypospolitej⁵. Profesor Jan Adamus to postać o skomplikowanej biografii – nie tylko tej naukowej⁶. Pochodzenia plebejskiego, choć syn nauczyciela, czuł niezmiernie na wszelkie wobec niego okazywane objawy wyższości, był postacią nieprzeciętną, a jego osobowość – także naukowa – kształtowana była na skomplikowanej, trudnej, bolesnej drodze życiowej. Nie był człowiekiem kompromisów, a tu życie ciągle odeń takowych wymagało.

Przygotowanie do działalności naukowej, po pierwszych krokach w Wiedniu, zdobywał na studiach prawniczych na Uniwersytecie Lwowskim, zakończonych egzaminami: 4 maja 1918 r. z wynikiem dobrym egzaminem prawnohistorycznym, złożonym przed znakomitą komisją, której przewodniczył Oswald Balzer, a członkami byli Władysław Abraham, Marceli Chłamtacz

³ W programie przewidziano m.in. prezentację dorobku ośrodków krakowskiego, warszawskiego, lubelskiego, toruńskiego, poznańskiego, wrocławskiego.

⁴ Nazwiska i dorobek Henryka Grajewskiego, Józefa Matuszewskiego, Zygryda Rymaszewskiego są znane powszechnie.

⁵ Jan Adamus wskazywał, że jego dorobek tworzą publikacje i recenzje w materiałach: historii polskiego prawa prywatnego i procesowego, historii ustroju Polski, historii polskiego dziejopisarstwa, historii i obowiązującego dawniej prawa wojskowego karnego.

⁶ Zestawienie pośmiertnych biogramów Jana Adamusa sporządził w 1964 r. Henryk Grajewski: J. Adamus, *O kierunkach polskiej myśli historycznej. Wydanie pośmiertne. Z papierów po zmarłym do druku przygotował i przedmową opatrzył Henryk Grajewski*, Łódź 1964, s. 11, przyp. 8.

i Przemysław Dąbkowski – tuzy lwowskiej historii prawa⁷. Kolejny składał 26 stycznia 1920 r. – to egzamin sądowy i 16 września 1920 r. ostatni, zamykający studia prawnicze – z nauk politycznych, na temat którego, w swoim datowanym na 8 marca 1955 r. życiorysie Profesor Adamus zastrzega, że egzamin polityczny „tak się nazywał, lecz z właściwą polityką nic nie miał do czynienia”⁸.

Jan Adamus należał do pokolenia, któremu przyszło przeżyć dwie wojny światowe, a każdy z tych kataklizmów w istotny sposób wpłynął na jego drogę życiową. W czasie pierwszej łączyć musiał studia uniwersyteckie ze służbą wojskową. W konsekwencji jednocześnie kończył studia prawnicze na uniwersytecie lwowskim i kurs wykształcenia prawników przy Szkole Podchorążych (1920 r.⁹). Nie mógł poświęcić się nauce. Pozostał w służbie wojskowej, gdy zorientował się, że – jak pisze – „wcześniej zwolnieni po wojsku koledzy zajęli wszystkie jako takie płatne stanowiska. Dla chleba zmuszony jestem w ostatniej chwili zadeklarować się na pozostanie w służbie czynnej”¹⁰. To wyjaśnienie wojskowego fragmentu życiorysu z okresu międzywojennego należy traktować jako usprawiedliwienie niezbyt pożądanego w pierwszych latach Polski Ludowej fragmentu biografii. Pełniąc służbę wojskową w wojskowym wymiarze sprawiedliwości podjął pracę naukową na Uniwersytecie we Lwowie, gdzie od 1924 r. pracował jako starszy asystent przy Katedrze Historii Prawa Polskiego. W 1925 r. ogłasza pracę doktorską poświęconą dziejom prawa zastawu na Litwie, na podstawie której uzyskuje w 1927 r. doktorat. We Lwowie próbuje się habilitować, ale w trakcie kolokwium dochodzi do scysji. Dotknięty uszczypliwością uczestniczącego czynnie w kolokwium, a niezadowolonego z nieznamomości przez habilitanta książki o trybunale koronnym Oswalda Balzera, opuszcza salę, nie odpowiadając na wręcz szydercze pytanie swojego mistrza o rok utworzenia Trybunału Koronnego. Opuszcza też Lwów i podejmuje pracę na uniwersytecie w Wilnie (1933 r.), gdzie tegoż roku habilituje się z historii prawa polskiego i litewskiego. We wrześniu 1939 r. niezmobilizowany, do lipca 1940 r. kontynuuje pracę badawczą, prze-

⁷ Bliskie relacje Jana Adamusa z profesorami ilustruje przyjęcie przez Przemysława Dąbkowskiego roli ojca chrzestnego urodzonej w 1927 r. córki Przemysławy.

⁸ Teczka osobowa Jana Adamusa, archiwum Uniwersytetu Łódzkiego.

⁹ 15 listopada 1920 r. został mianowany podporucznikiem Korpusu Sądowego.

¹⁰ Życiorys własny, Archiwum UŁ. Służbę w organach wojskowego wymiaru sprawiedliwości pełnił we Lwowie i w Krakowie, aż do końca lutego 1930, kiedy to na własną prośbę przechodzi jako kapitan w stan spoczynku. Problemy materialne związane z koniecznością utrzymania rodziny wpływać będą przez całe życie na aktywność zawodową – wciąż musiał szukać dodatkowego zatrudnienia (m.in. zatrudniony na Uniwersytecie Stefana Batorego, jest też kierownikiem Archiwum Miejskiego w Wilnie, jednocześnie będąc nauczycielem w Wileńskim Liceum Handlowym i Administracyjnym; po wojnie, w Łodzi, pracuje na Wydziale Prawa UŁ, oraz w Centralnej Bibliotece Pedagogicznej przy Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi).

rwaną aresztowaniem. Więziony, bez zarzutów, jako oficer polski, ostatecznie wywieziony zostaje do Kazachstanu, cudem uniknął śmierci, by zwolniony we wrześniu 1941 r. na mocy amnestii, wstąpić do Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Początkowo w sędzie polowym 6 Dywizji, po ewakuacji do Iraku przeniesiony w stan nieczynny zostaje kierownikiem Archiwum Armii Polskiej w organizacji, z siedzibą w Jerozolimie i odtąd funkcjonować będzie na rozmaitych szczeblach wojskowej administracji. Ostatecznie dostaje się do Szkocji, gdzie nadal pełniąc rozmaite funkcje administracyjne, podejmuje pracę naukową, a w grudniu 1944 r. zostaje zatrudniony na Polskim Wydziale Prawa w Uniwersytecie w Oksfordzie jako wykładowca historii prawa polskiego. Po zakończeniu działań wojennych czyni starania, które miały doprowadzić do sprowadzenia do Anglii rodziny z Polski. Związane z poważnym niebezpieczeństwem próby nielegalnego przekroczenia granicy przez najbliższych kończą się decyzją o rezygnacji z emigracji. Transport, którym miały opuścić Polskę żona i dwie córki Adamusa, został bowiem w całości zajęty na potrzeby wywozu majątku Potockich. Oczekujące w Krakowie na kolejną możliwość przerzutu panie, na wieść o zatrzymaniu na granicy transportu, w którym dla nich (na szczęście) zabrakło miejsca, niezwłocznie powróciły do Łodzi. Wobec tych niepowodzeń Adamus w 1948 r. decyduje się, po ośmioletniej rozłące z rodziną, na powrót do kraju, gdzie początkowo jako docent, od 1954 r. zweryfikowany na profesora nadzwyczajnego¹¹, kontynuuje pracę naukową na Wydziale Prawa Uniwersytetu Łódzkiego. Następnie, podejmując starania o uzyskanie tytułu profesora zwyczajnego, zastosował się „bez wahania – jak sam pisze w liście do Ministra Szkolnictwa Wyższego z 16 września 1958 r. – do zasady wyrażonej przez ustawę, iż do uzyskania tytułu naukowego profesora zwyczajnego powinien się profesor nadzwyczajny poddać odpowiedniemu postępowaniu w celu uzyskania stopnia naukowego doktora nauk”¹², i doktoryzował się 11 listopada 1956 r. na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego rozprawą *O monarchii Gallowej*. Po perturbacjach biurokratycznych, zapewne dzięki stanowczym wystąpieniom zainteresowanego¹³ oraz poparciu władz Wydziału i Uczelni uzyskał decyzją CKK z 29 stycznia 1959 r. zasłużony tytuł.

¹¹ Na potrzeby tej procedury ówczesny rektor UŁ, Jan Szczepański wystawił opinię, w której m.in. napisał: „Jestem także przekonany, że i w opanowaniu marksistowskiej metodologii doc. Adamus wyrównał swoje braki” (1 kwietnia 1954 r. – Archiwum UŁ).

¹² Archiwum UŁ.

¹³ J. Adamus w korespondencji z Ministrem, do którego zaskarżył urzędniczą odmowę kontynuowania procedury nadania tytułu, pozwolił sobie w liście z 17 października 1958 r. nawet na wykład na temat „grzeczności”.

4

Profesor Adamus był – zacytujmy: „burzycielem mitów naukowych, ale też twórcą – opartych o krytyczną analizę źródeł – nowych poglądów na węzłowe zagadnienia ustroju monarchii wczesnopiastowskiej oraz wnikliwym historykiem historiografii”¹⁴. Sam jeden przeciwstawiał się utartym poglądom, szkołom i kierunkom. Wymagało to niesłychanej odwagi, ale też i pracowitości i kompetencji. Nie gwarantowało jednak sukcesu. Proroczko pisał łódzki badacz: „Gdy ogłoszę pracę zawierającą nowe zgoła punkty patrzenia, „szkolnicy” [chodzi o wyznawców szkoły historycznej] wymijają istotę rzeczy (...) bo nie wiedzą, jak się ustosunkować do tych innowacji. A przecież te zagadnienia zostaną jedynie odsunięte w przyszłość”¹⁵. To niewątpliwie trafna obserwacja. Czy mediewistyka polska zdołała się przed tą wizją uchronić? Jak przyjęły się zatem Adamsowe poglądy?

Zanim sięgniemy do przykładów, przywołajmy wypowiedź tego badacza zapisaną w czerwcu 1962 r., kilka dni przed nieoczekiwaną śmiercią, wypowiedź, w której sformułował niepokój: „Umieją niektórzy zakrzyczeć każdy głos”¹⁶. Obawiał się więc tego, by nie został zakrzyczany, by jego dzieło, jego historiograficzny dorobek, nie został zagłuszony, wypowiedziami tendencyjnymi, a krzykliwymi, intuicyjnymi, pełnymi metodologicznych sloganów, a w rzeczywistości metodologicznie niepoprawnymi, bo – jak sugerował – dorobek polskich historyków sięga czasami „świadomego lub też chociażby na pół świadomego zakłamania”¹⁷. Jakże się gruntownie omylił. Jego dorobek wcale nie został bowiem zakrzyczany. Przeciwnie! Przypadł mu los zdecydowanie gorszy. Jest zlekceważony i pozostaje w zasadzie przemilczany. Racjonalny sprzeciw przeciwko nadużyciom metodologicznym nie wywołuje żadnej reakcji historyków. To chyba coś znacznie gorszego niż nawet najbezwzględniejsza krzykliwa nagonka.

Czy w takiej sytuacji można pokusić się o wskazanie historiograficznego znaczenia Jana Adamusa? Czy zamiar okaże się nierealny, skoro podejmując taką próbę, można dojść do zaskakującego wniosku, że dla historiografii przełomu XX i XXI wieku Jan Adamus mógłby nie istnieć. Z jakiegoś względu jego dorobek jest w nauce – delikatnie rzecz ujmując – marginalizowany: nie jest uwzględniany, albo wcale, albo bagatelizowany, albo traktowany w najlepszym wypadku na zasadzie: „Było, wypada zatem wspomnieć o autorze”, ale bez ja-

¹⁴ J. Bardach, CPH 49 (1998 [za 1997]), s. 171.

¹⁵ *Ibidem*, s. 172.

¹⁶ O *kierunkach polskiej myśli historycznej*, Łódź 1964, s. 17.

¹⁷ *Ibidem*, s. 16.

kiegokolwiek obowiązku ustosunkowania się. Czyli jakby go w rzeczywistości wcale nie było.

Widzimy zatem, że z Janem Adamusem mamy kłopot. I to niejedyn. Dodatkowo bowiem trzeba wskazać, że jego wypowiedzi wymagają wysiłku, by je zrozumieć, dłuższej teoretycznej i metodologicznej refleksji, by się ewentualnie do nich ustosunkować. A już polemika z jego twierdzeniami z pewnością nie jest prosta¹⁸. Być może dlatego powszechnie stosuje się zasadę uników.

Podajmy kilka przykładów, by uniknąć zarzutu gołosłowności.

Oczywiście zadaniem niewykonalnym byłaby próba wyliczenia publikacji, w których o Adamusie w ogóle się nie wspomina. Choć wydaje się, że należało. Takich mnóstwo. Jednym z kruczków stosowanych dla odcięcia się od „kłopotliwego” dorobku jest – tak np. czyni Janusz Bieniak – ograniczenie zainteresowań do najnowszych publikacji: „Literatura ostatniego dwudziestolecia nie zajmuje w całej tej sprawie jednoznacznej pozycji” – stwierdzono w publikacji z 2003 r. I dorobek nieżyjącego już od 40 lat, a kłopotliwego badacza wypada z pola zainteresowań¹⁹.

Zręczniej natomiast wskazać takie teksty, których autorzy wiedzą, że Jan Adamus coś pisał, ale uważają, że dorobek ten jest bez wartości. Oto przykład *expressis verbis* sformułowanego całkowitego zakwestionowania wartości dorobku Jana Adamusa: „Przeglądu wcześniejszej literatury teoretycznej dokonał J. Adamus [tu tytuł *Polskiej teorii rodowej*], wysuwając jednak wiele kontrowersyjnych wniosków, obecnie powszechnie już kwestionowanych” – to wypowiedź pochodząca z 1993 r.²⁰ Ani jednego przykładu owego powszechnego rzekomo kwestionowania. Ot, po prostu mocna, a pusta deklaracja, mająca zastąpić naukową refleksję.

A oto inna koncepcja pozbycia się Adamusa. Podajemy jako przykład bardzo wartościową skądinąd monografię Jana Wroniszewskiego, *Szlachta ziemi sandomierskiej w średniowieczu*, gdzie nazwiska Jana Adamusa w ogóle nie uświadczysz²¹.

Możemy jednak domyślać się pewnego odniesienia do tego niewskazanego z imienia i nazwiska badacza. Czytamy bowiem o dorobku Semkowicza w badaniach nad najważniejszymi rodami rycerskimi. „Wokół tego problemu – pisze dalej Jan Wroniszewski – narosło w okresie powojennym niemało

¹⁸ Przypomnijmy tu nasze głębokie przekonanie o rzetelnej i gruntownej kompetencji, o rozległej, wszechstronnej wiedzy Jana Adamusa, odczytaniu w literaturze, także obcej i dawnej.

¹⁹ J. Bieniak, *Powstanie księstwa opolsko-raciborskiego, jako wyraz przekształcania się Polski w dzielnicową poliarchię*, [w:] *Sacra silentii provincia. 800 lat powstania dziedzicznego księstwa opolskiego (1202–2002)*, Opole 2003, s. 39.

²⁰ A. Tarnas-Tomczyk, *Ród Wierzbnow do końca XIV wieku. Genealogia i rozsiedlenie*, Wrocław 1993, s. 7, przyp. l.

²¹ Zob. indeks.

kontrowersji. Głównie z przyczyn metodologicznych, bez żadnego wsparcia ze strony badań podstawowych, zakwestionowano realne istnienie rodów rycerskich zarówno jako środowisk genealogicznych, jako też jako najważniejszego czynnika strukturalnego polskiego rycerstwa". I dalej: „W ślad za tym w historiografii polskiej pojawiła się tendencja do coraz silniejszego akcentowania poziomego rozwarstwienia rycerstwa. Grzechem pierworodnym tego nurtu badawczego był brak, przy frontalnej krytyce poprzedników, jakichkolwiek dowodów na poparcie apriorycznie przyjmowanych tez”²². Przy tak totalnym odrzuceniu owej czy owych koncepcji nie wskazano ani jednego nazwiska, ani jednej pozycji, w których ten grzech pierworodny się znalazł. Tu Adamus najwyraźniej przewija się w dość mglisty sposób w tle. Choć nie ma jego nazwiska, to choćby przywołanie metodologicznego charakteru zastrzeżeń zdaje się dość jednoznacznie wskazywać, że chodzi właśnie o niego²³.

Trzecia kategoria mediewistów, których najwięcej, to tacy, którzy przechodzą obok postaci i dorobku Jana Adamusa. Ich zdaniem, wystarczające jest przywołanie autora *Polskiej teorii rodowej*, zapewniając formalne wykonanie obowiązku. Odwołanie skierowane jest do dowolnej pracy, ale dokonywane jest w taki sposób, że z tego powołania nic nie wynika. Znać wypowiedzi literatury trzeba, ale już nie trzeba do tych wypowiedzi się ustosunkować. Nie trzeba zatem – w naszym przypadku – potraktować rzeczowo ustaleń łódzkiego historyka prawa.

Zacznijmy od Gerarda Labudy. W artykule poświęconym testamentowi Bolesława Krzywoustego znajdujemy odwołanie do pracy Adamusa o testamencie Bolesława Krzywoustego (a właściwie streszczenia wystąpienia na posiedzeniu ŁTN) i wskazanie, że dostrzegł on dwie, zmienione w czasie wersje tego aktu. I ta relacja to wszystko. Ani słowa o tym, czy i dlaczego Adamus miał rację, lub czy i dlaczego nie można się z nim zgodzić. Jednak najbardziej znaczące jest to, że Labuda pominął całkowicie milczeniem artykuł Adamusa z 1952 r., publikowany w „Czasopiśmie Prawno-Historycznym”, a więc już wówczas powszechnie dostępny: „O teorii rodowej państwa Piastów” (CPH 1952, t. 4), w którym łódzki historyk zastanawia się nad tym, czy i jakie prawa przysługiwały dynastii do tronu. A bez ustosunkowania się do tego kardynalnego w tej kwestii zagadnienia, wszelkie dywagacje na temat dysponowania takim prawem stają się wątpliwe. Co staje się szczególnie rażące dziś, gdy – jak to ostatnio stwierdził Wacław Uruszczak – wiemy, że patrymonialny charakter państwa pierwszych Piastów budzi zasadne wątpliwości, a dziedziczne

²² J. Wroniszewski, *Szlachta ziemi sandomierskiej w średniowieczu*, Poznań–Wrocław 2001, s. 11–12.

²³ Anonimowy charakter polemiki prezentowanej przez Jana Wroniszewskiego nie wyklucza jednak możliwości, iż to nie Jan Adamus był przedmiotem krytyki. Wówczas jednak wypowiedź autora monografii szlachty sandomierskiej skierowana zostaje w próżnię.

prawa do tronu dynastia piastowska zaczęła dowodnie zdobywać dopiero za ostatnich Piastów²⁴.

Bagatelizowanie wypowiedzi Jana Adamusa może przybierać inną jeszcze postać. Henryk Łowmiański, autor monumentalnych *Początków Polski* – to postać, której nikomu przedstawiać nie trzeba. W swoich pracach uwzględnił fakt, że w materii początków Polski pisał także Jan Adamus:

Uformowana dzięki skrzyżowaniu dwóch źródeł władza książęca miała charakter patrymonialny, to znaczy w rozumieniu literatury naukowej stanowiła dziedziczną własność panującej dynastii. „Teorię rodową państwa”, jakiej głównym twórcą był O. Balzer, rozpatrzył na szerokim tle porównawczym J. Adamus, nie kwestionując jej zasadniczej słuszności, miał zastrzeżenia tylko co do czysto patrymonialnego charakteru państwowości. To zastrzeżenie autora nie było nawet konieczne, gdyż z natury rzeczy wynika, iż przedmiotem uprawnień prywatnych księcia była władza publiczna – a ta podlegała własnym prawidłowościom prawnym²⁵.

Czy słusznie uznajemy za coś niebywałego stwierdzenie, że autor, który wielokrotnie podkreślał (może nawet nieco arogancko), że obalił teorie Balzera: „nie kwestionuje jej zasadniczej słuszności”? Przeciwnie – jak zresztą do dziś przyjmuje literatura – kwestionuje, i to zdecydowanie! Zacytujmy dla pełnego obrazu następującą ocenę: „przeciwstawienie się młodemu uczonemu Balzerowi znalazło wyraz w pryncypalnej krytyce teorii, która legła u podstaw koncepcji ustrojowej Balzera, jak i całej dawniejszej (...) historiografii. (...). Przeciwno tym poglądom z całą siłą przekonania i naukowej argumentacji wystąpił J. Adamus. W szeregu prac podważał zarówno społeczną teorię rodową, jak i teorię absolutyzmu piastowskiego. Ich ukoronowaniem była książka *Polska teoria rodowa* (1958), która stanowi najbardziej pełny i udokumentowany w naszej literaturze wywód obalający hipotezy, które tak długo dominowały w nauce²⁶. Dodajmy od razu – i nadal dominują. **Balzer** bowiem wciąż **góraż**.

Mimo że – jak zresztą do dziś przyjmuje literatura – Jan Adamus kwestionuje, i to zdecydowanie tezy balzerowskie, to jednak dzięki przyjętej przez Henryka Łowmiańskiego nader tendencyjnej interpretacji tez Adamusa, udało się poznańskiemu historykowi uniknąć konieczności merytorycznego ustosunkowania się do dwóch sprzecznych koncepcji – Balzera i Adamusa.

²⁴ W. Uruszczak, *Następstwo tronu w księstwie krakowsko-sandomierskim i królestwie polskim (1180–1370)*, CPH, t. 2010.

²⁵ H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. 6/1 (1985), s. 102–103.

²⁶ J. Bardach, *Jan Adamus (1896–1962) Próba charakterystyki naukowej*, CPH, t. 15/1 (1963), s. 328.

Oto kolejne asekuracyjne rozwiązanie: znowu Janusz Bieniak – przywołany już autor cyklu publikacji o polskiej elicie politycznej XII wieku – w odcinku z 2004 r.: *Dwa możnowładztwa wobec jedności państwa* znowu poświęca łódzkiemu historykowi jeden marginalizujący przypis. Gdy omawia poglądy Łowmiańskiego, wskazuje, że polemizuje on „z teorią prawa oporu, przyjętą przez część badaczy polskich głównie pod wpływem Jana Adamusa”²⁷. I koniec na tym. Jest przywołanie Jana Adamusa? Jest! Ale nic z tego nie wynika.

Na zakończenie: Marek Derwich zna dokonania Adamusa *via* Labuda – przypisuje zresztą bezzasadnie temu ostatniemu, że popiera koncepcję łódzkiego historyka. Czy to nie za mało w studium poświęconym testamentowi Bolesława Krzywoustego w polskiej historiografii średniowiecznej? (*Testament Bolesława Krzywoustego w polskiej historiografii średniowiecznej*²⁸). Przykładów można by mnożyć, jednak skoro – jak można stwierdzić – nie ma sporu wokół też Adamusa, ich dalsze przywoływanie nie ma uzasadnienia²⁹.

5

Jako szczególny przypadek dywagacji na temat odmienności poglądów na ustrój Polski piastowskiej potraktujemy monograficzne studium Magdaleny Pyter, *Oswald Balzer i lwowska szkoła historycznoprawna*³⁰. Monografia ukazała się w 2010 r., a więc jej autorka miała możliwość zastanowienia się zarówno nad stanowiskiem Balzera, jak i nad krytycznymi wypowiedziami w tej mierze Jana Adamusa. I dostrzega krytycyzm łódzkiego historyka wobec twórcy lwowskiej szkoły historyczno-prawnej: z grupy uczniów Balzera – stwierdza Magdalena Pyter – „jedynie Jan Adamus pokusił się o wyrażenie niezwykle krytycznych uwag. Jego twierdzenia nie dotyczyły tylko oceny dorobku badawczego – co w świecie akademickim jest dopuszczalne, a nawet zalecane. Osąd Adamusa dotyczył personalnie Oswalda Balzera. Późniejszy łódzki uczoney zarzucał swojemu ówczesnemu mistrzowi, że stwarzał on atmosferę, która nie pozwalała

²⁷ J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII wieku. (Część IV A. Dwa możnowładztwa wobec jedności państwa, [w:] Społeczeństwo Polski średniowiecznej*, t. 10, Warszawa 2004, s. 20, przyp. 6.

²⁸ M. Derwich, *Testament Bolesława Krzywoustego w polskiej historiografii średniowiecznej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, 499, Historia, XXXIII, Wrocław 1980, s. 113–153,

²⁹ Do wyjątkowych należy racjonalne stanowisko, jakie na przykład przyjmuje Jarosław Wenta. Rzetelnie i ze zrozumieniem, bez żadnych podstępów, referuje on w miarę potrzeby poglądy Jana Adamusa, umieszcza je w szeregu wypowiedzi historiografii, dostrzegając, że mamy tu do czynienia „z problemem dziejów polskiej historiografii, w sposób oczywisty zależnej od sytuacji politycznej narodu i państwa polskiego”, J. Wenta, *O stróżach „testamentu” Bolesława Krzywoustego*, [w:] *Społeczeństwo Polski średniowiecznej*, t. 8, Warszawa 1999, s. 72 i n.

³⁰ Lublin 2010.

na realizację swobody naukowej. Ponadto miał mu za złe, że Balzer godził się na otaczanie własnej postaci swoistym kultem³¹. Ekspozowany też jest przez autorkę „fakt osobistej antypatii Adamusa do Balzera”, co staje się podstawą do sprowadzania Adamusowej krytyki teorii balzerowskich na grunt osobistej niechęci: „wydaje się jednak – pisze – że zarówno krytyka twórczości Balzera, jak również jego osoby była wyłącznie następstwem konfliktu, do jakiego doszło podczas kolokwium habilitacyjnego Adamusa³². Nie zamierzamy w tym miejscu podejmować dyskusji z autorką monografii o lwowskiej szkole historyczno-prawnej³³, ale musimy wskazać, że tak zdecydowanie stroniczo sformułowana ocena, jest, jak na razie, całkowicie pozbawiona merytorycznego uzasadnienia. Nie znajdujemy najmniejszej próby choćby zastanowienia się nad wywodami Jana Adamusa. Możemy zatem jedynie się domyślać, czy przyjęte stanowisko nie ma u swych korzeni chęci uniknięcia jakiegokolwiek wdawania się w merytoryczne rozważania. Niezależnie od motywów nauce wyrządzono szkodę! Tym bardziej oczywistą, gdy wspomnimy wypowiedzi od dawna ekspozujące polemiczne zacięcie tak intensywne w osobowości łódzkiego historyka prawa. Wspominając swojego mistrza, Zygfryd Rymaszewski pisze: „Na jedną cechę, znamioną dla tego uczonego, pragnę jeszcze zwrócić uwagę: nie uznawał autorytetów i to już w początkach swojej kariery naukowej (...). Był urodzonym

³¹ M. Pyter, *Oswald Balzer i lwowska szkoła historycznoprawna*, Lublin 2010, s. 350.

³² Sam Adamus unika jednostronności, wyraźnie wskazując, że teorie Balzera przyczyniały się do postępu w nauce. Przytoczmy w tym miejscu *credo* dotyczące podstawowego konfliktu, które Jan Adamus wyłożył jednoznacznie w 1956 r.: „Zasługą teorii rodowej państwa jest postawienie nas wobec wielkiego i niełatwego zagadnienia patrymonialnego państwa w Polsce. Lecz wadą jej jest, iż od razu na podstawach albo niedostatecznych albo co najmniej niesprawdzonych starała się wyjaśnić wszystko, przesądzając o wszystkim od razu, przez co wyprzedza i właściwie uniemożliwia poważne badanie szczegółów”; J. Adamus, *Rodowa czy patrymonialna teoria państwa*, „Spraw. z Czynności i Posiedzeń ŁTN” 1956, R. XI, t. 4, s. 4 (32).

³³ M. Pyter, *Oswald Balzer i lwowska szkoła historycznoprawna*, s. 174. Autorka posługuje się manierą pisarską, w której zwrot „wydaje się” uzyskał specyficzne, a odmienne od powszechnie przyjmowanego znaczenie, wykorzystywane zamiast argumentacji („wydało się uzasadnione”, „uzasadnione wydaje się twierdzenie”, zob. np. s. 17, 25, 29, 162). Rozprawa ta rodzi szereg wątpliwości, a przez to zasługuje na sumienną recenzję. Przed recenzentem stanie jednak niełatwe zadanie. Jeśli nawet pominiemy niestaranność opracowania (np. autorka przekreśla nazwiska znakomitych badaczy – zam. Gerarda Łabudy odwołuje się do G. Łabudy, W. Rudnik – to wskazanie na autorkę posługującą się nazwiskiem Sudnik), to trudność poważną stanowi brak wskazania, czy wypowiedzi na temat mediewistyki, są jedynie relacją (nie zawsze akceptowalną) z dorobku szkoły lwowskiej, czy też mamy do czynienia z przedstawieniem stanowiska literatury (w takim przypadku uznanie skrótovej syntezy J. Bardacha, B. Leśnodorskiego i M. Pietrzaka, za podstawę do sformułowania wypowiedzi w tym zakresie, może budzić poważny niepokój). Ocena dorobku szkoły lwowskiej wymaga znajomości historiografii w tym zakresie. Nieprzywołanie np. jakiegokolwiek studium Józefa Matuszewskiego skłania do zastanowienia się, czy i w jakim stopniu zajmowanie się dorobkiem lwowskiej szkoły historycznoprawnej wymaga kompetencji mediewistycznych.

polemistą³⁴. Oto szkopu! Polemika Jana Adamusa z Władysławem Abrahamem, ze Stanisławem Ehrenkreutzem, jest dyskusją naukową. Spór z Balzerem natomiast miałby być jedynie krytykanctwem obrażonego na swojego mistrza ucznia? A jednak nie ulega wątpliwości, że Adamus posługuje się naukowymi argumentami także w sporze z twórcą lwowskiej szkoły. Autorka monografii zdecydowanie obniżyła wartość swojego studium, unikając rzetelnej refleksji w tak ważkim obszarze³⁵. Okazało się, że prościej próbować Adamusa zdyskredytować.

Co gorsza, wyrządziła też szkodę uprawianej przez Oswalda Balzera dyscyplinie – mediewistyce polskiej. Jej stanowisko bezzasadnie skłania do kontynuowania praktyki wyłączenia z naukowego obiegu niesłuchanie wartościowych ustaleń. Autorka nie podjęła trudu wykazania braku znaczenia dorobku Jana Adamusa. Jej się tak tylko „wydaje”. Promowanie przez nią przekonania, że na Oswaldzie Balzerze kończą się już naukowe poszukiwania badań nad polskim średniowieczem, zamyka dyskusję. To samobójczy krok dyscypliny błędnie sugerujący, że badacze polskiego średniowiecza zakończyli swą pracę. My jesteśmy głęboko przekonani, że dyskusja dopiero przed nami, że właśnie kolejne pokolenie mediewistów, dysponujące technologiami, o których ani Balzerowi, ani Adamusowi nawet się nie śniło³⁶, winno zająć się badaniami związanymi z różnicą poglądów tych uczonych. Uważamy, że ani Balzera, ani Adamusa nie należy lekceważyć. Jednak racji obu przyznać się nie da.

6

Walory dorobku tego ostatniego doceniano za życia badacza. Wskażmy li tylko *exempli causa* artykuł Juliusza Bardacha z 1960 r., w którym dokonuje on (dwa lata przed nieoczekiwaną śmiercią Adamusa) oceny dorobku i formułuje postulaty dla przyszłych badań nad polskim państwem wczesnopiastowskim³⁷. Niemal na każdej stronie przywołuje się publikacje łódzkiego badacza. I nie jest to – broń Boże – ich krytyka. Wskażmy te powoływane prace: *Metoda prawni-*

³⁴ Z. Rymaszewski, *Jan Adamus jako historyk prawa*, CPH, 1997, t. 49, z. 1–2, s. 203–204.

³⁵ Dodajmy, że wypowiedzi Jana Adamusa winny skłaniać do choćby zastanowienia się nad możliwością funkcjonowania mniej cukierkowej, mniej idealnej wersji relacji osobistych kształtujących się między mistrzem i uczniami oraz między uczniami. Niestety takiej próby w ogóle nie podjęto.

³⁶ Por. np. (może nieco kontrowersyjne) studia Tomasza Jasińskiego zmierzające do ustalenia autorstwa *Kroniki* dotąd Galla Anonima, „*Kronika Polska*” Galla Anonima w świetle unikatowej analizy komputerowej nowej generacji, [w:] *Wykłady inauguracyjne Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Semestr letni 2010/2011*, t. VI, red. K. Ilski, Poznań 2011.

³⁷ J. Bardach, *Polskie państwo wczesnopiastowskie (Dorobek i perspektywa badań)*, KH, R. 67, z. 4 (1960), s. 971 i n.

cza w historii³⁸, Kazimierz Tymieniecki i jego dzieło³⁹, *Historia prawa, a cztery nauki pokrewne (etnografia, archeologia, antropologia i lingwistyka)*⁴⁰, *Polska teoria rodowa*⁴¹, *Problemy absolutyzmu piastowskiego*⁴², *Rodowa czy patrymonialna teoria państwa?*⁴³, *O pryncypacie polskim wieku XII*⁴⁴, *O monarchii Gallowej*⁴⁵). W przedstawionej przez Bardacha charakterystyce dorobku nauki polskiej przyznane zostało Adamusowi poczesne miejsce.

Także po śmierci podkreślano wagę dorobku łódzkiego historyka prawa. Profesor Adamus „spośród współczesnych historyków państwa i prawa położył największe zasługi dla wyjaśnienia istoty i charakteru władzy monarszej w państwie wczesnopiastowskim, przeprowadzając z pasją rewizję nieuzasadnionych sądów obiegowych oraz wysuwając własne, śmiałe i oryginalne koncepcje” – wspomina niedawno zmarłego Juliusz Bardach⁴⁶. I uwagi tego rodzaju, jak ta, sformułowana przez najwyższej klasy specjalistę, skłaniać winny każdego, kto chce zajmować się problematyką podejmowaną wcześniej przez Jana Adamusa, do niezwykłej sumienności i ostrożności w formułowaniu ocen, hipotez czy wniosków.

Przypomnijmy też, że gdy w roku 1996 z okazji 100-lecia urodzin i w związku z wydaniem niepublikowanej dotąd książki Jana Adamusa *O herbie miasta Wilna* odbyło się na Uniwersytecie Łódzkim sympozjum poświęcone temu uczonemu, to wysłuchać można było wystąpień: Juliusza Bardacha, *Jana Adamusa wspominam...*, Andrzeja Feliksa Grabskiego, *Teoretyczno-metodologiczna refleksja Jana Adamusa i jego koncepcje historiograficzne*, Zygryda Rymaszewskiego, *Jan Adamus jako historyk prawa* oraz Wojciecha Kaute, *Problem syntezy dziejów Polski w poglądach historiograficzno-metodologicznych Jana Adamusa*. Lektura tych formułowanych przez niewątpliwie wysoce kompetentne osoby, ponad 30 lat po śmierci badacza, wypowiedzi⁴⁷, także nie pozostawia wątpliwości. Ich bohater zasługuje na szacunek, a jego dorobek przynosi nieprzemijający, i to wysokiej wartości wkład w badania nad dziejami państwa i społeczeństwa polskiego. To nie są deklaracje grzecznościowe.

³⁸ Łódź 1956.

³⁹ CPH, t. 10/1, 1958.

⁴⁰ CPH, t. 11/2, 1959.

⁴¹ Łódź, 1958.

⁴² CPH 1958.

⁴³ „Sprawozdanie z Posiedzeń i Czynności Naukowych ŁTN”, R. XI, t. 4, 1956.

⁴⁴ „Sprawozdanie z Posiedzeń i Czynności Naukowych ŁTN”, R. V, 1950.

⁴⁵ Warszawa 1952.

⁴⁶ J. Bardach, *Jan Adamus (1896–1962). Próba charakterystyki naukowej*, CPH 1963, t. 15/1, s. 332.

⁴⁷ Teksty wystąpień opublikowano w CPH, t. 49, z. 1–2 (1998 [za rok 1997]).

Wspominając owo Adamusowe sympozjum, warto też zwrócić uwagę na szczególną wartość, jaką należy przypisać popularyzatorskiemu charakterowi wystąpień. Jeśli ktokolwiek chciałby zainteresować się rozważaniami profesora Adamusa nad syntezą dziejów Polski, by osiągnąć sukces w tym zamiarze, powinien zacząć od lektury właśnie wystąpień na sympozjum. Na przykład Andrzej Feliks Grabski, przedstawiający, analizujący i oceniający niesłychanie skomplikowane i do tego pisane nieprostym językiem rozważania metodologiczne Jana Adamusa, czyni to w sposób jasny, zrozumiały dla niespecjalisty, a pozwalający równocześnie dostrzec ogromną wagę zawartych w tych rozprawach przemyśleń. Ale ten znakomity historiograf nie pozostawia też cienia wątpliwości, że nowatorskie studia Jana Adamusa, tak w odniesieniu do teorii, jak i metodologii czy rozpraw historiograficznych wciąż zachowują aktualność.

Nie tu miejsce na szczegółowe przedstawianie oceny pozycji Jana Adamusa. Przywołane uwagi służą jedynie do wskazania, że prace tego historyka prawa zostały zaliczone w historiografii do znaczącego dorobku polskiej nauki historycznej. A to jednoznacznie nakłada obowiązek korzystania z nich wszędzie tam, gdzie podejmujemy tematykę, którą zajmował się Adamus. Takie są bezwzględne reguły uprawiania rzetelnej nauki. A nasz badacz zajmował się wszystkim, prawie wszystkim. Obowiązek uwzględniania wypowiedzi poprzedników wcale nie oznacza konieczności bezkrytycznego ich akceptowania i przyjmowania. Gdybyśmy na przykład chcieli podejmować problem sporu między monarchizmem a republikanizmem (za którym to zdecydowanie opowiadał się Jan Adamus), to być może dziś skłonni byłibyśmy do odrzucenia i jednej, i drugiej wizji. Monarchizm to w świetle doświadczeń Polski przedrozbiorowej idea tyle pożądana, ile odległa od szlacheckich realiów ustrojowych, a republikanizm to w gruncie rzeczy pochwała państwa pasożytów, czyli szlachty. Podkreślmy w tym miejscu dobitnie: z jednej strony nie jesteśmy przekonani, że każda teza sformułowana przez Jana Adamusa zasługuje na akceptację. Z drugiej strony, nie mamy wątpliwości, że każda warta jest rozważenia. Co może być dla każdego mediewisty kłopotliwe.

7

Sformułowana wyżej dość nieprzychylna ocena postawy badaczy pomijających tezy Jana Adamusa wymaga pewnej korekty. Za niechęć literatury wobec własnego dorobku odpowiedzialność – przynajmniej częściową – winien ponosić sam Adamus, który nie poczuwał się zupełnie do obowiązku takiego przygotowania swoich prac, by każdy czytelnik mógł je skutecznie wykorzystywać.

Ponieważ zwracano już na to uwagę, ograniczmy się do skrótowego wskazania tych okoliczności, przywołując wypowiedź A.F. Grabskiego, który w następujący sposób wskazuje i wyjaśnia powody trudności w percepcji Adamusowego dorobku:

dla precyzyjnego wyrażenia swych idei J. Adamus wypracował własny naukowy metajęzyk, w którym obieguowe kategorie nauki historycznej otrzymały daleko odbiegające od powszechnie przyjmowanych konotacje znaczeniowe⁴⁸ [nowomowa];

szczególnie upodobał sobie dyskursywny – uwikłany w dyskusje z poglądami innych, niejednokrotnie znanych tylko jemu samemu autorów – styl wykładu, w którym polemika tak dalece splatała się z prezentacją jego oryginalnej myśli, że mniej uważny czytelnik nie zawsze je potrafił od siebie oddzielić [chaotyczny tok wykładu];

miał zwyczaj wykładania (...) w kolejnych pracach w coraz to inny sposób tych samych wątków myślowych⁴⁹ [inaczej mówiąc: niekonsekwencja].

Dodajmy jeszcze jedną, podsumowującą Jana Adamusa charakterystykę A.F. Grabskiego:

Na gruncie tradycji hermeneutycznej subtelne teoretyczno-metodologiczne i historiograficzne rozważania J. Adamusa okazują się być nie tylko znakomicie zrozumiałe, lecz także – co ważniejsze – najzupełniej koherentne. Były one jednak nieprzekładalne ani na kategorie metodologii pozytywistycznej, ani na język ówczesnego urzędowego marksizmu. Można sądzić, że właśnie na tej nieprzekładalności polegało wiele z kierowanych pod jego adresem zarzutów o niezrozumiałość jego wywodów, które on krewko odpierał, powiadając o swoich adwersarzach, że są to „tępe głowy”.

Tu możemy przejść chyba do najpoważniejszej przyczyny – nazwijmy to delikatnie – niedbałość o „tępą głowę” czytelnika. Oto znamienny przykład.

W 1961 r. Adamus przestał do redakcji jednego z czasopism obszerny artykuł pt. „Lelewela republikańska koncepcja dziejów Polski”. Redakcja zasugerowała wprowadzenie szeregu zmian. Autor odrzucił niemal wszystkie sugestie. Redakcja stwierdziła, że różnice zdań nie dotyczą – jej zdaniem – treści artykułu, do którego odniosła się z szacunkiem, ale „są wyrazem odmiennych poglądów

⁴⁸ A.F. Grabski, CPH, t. 49, s. 176.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 175.

w zakresie słownictwa, stylu oraz gramatyki, a więc w sferze, za którą redakcja czuje się odpowiedzialna⁵⁰.

Dodajmy od siebie: czytanie Jana Adamusa wymaga od czytelnika ogromnego wysiłku. Niekiedy można odnieść wrażenie, że czyta się tekst nie do końca przygotowany, którego autor po napisaniu już nie czytał. Przychyliły się zatem do opinii A.F. Grabskiego, który uznał, że Adamus „należy do autorów trudnych, którzy nie mają skłonności do dzielenia się z czytelnikami wszystkimi swoimi myślami”⁵¹, a przypomnijmy, że mówił „tępe głowy” o tych, którzy zarzucali mu niezrozumiałość wywodów.

Pozostawiamy natomiast na uboczu kwestie, czy niechęć do dorobku Jana Adamusa nie wynika, przynajmniej częściowo z jego politycznej postawy: żołnierz Andersa, a powrócił do kraju, poddał się bojkotowanej w PRL-u radzieckiej procedurze weryfikacji naukowej, a nawet pisał: „Marksizm rozbił formalistyczną i idealistyczną wieżę z kości słoniowej, w której nasza myśl prawnicza dawniej się zamykała”⁵².

8

Wskazaliśmy wyżej, jak unikano gruntownej analizy tez wysuniętych przez Jana Adamusa czy też dyskusji z tymi tezami. Spotykamy jednak sytuacje, w których Adamus jeszcze dziś może okazać się użyteczny. Nazwisko wielkiego uczonego wykorzystywane jest dla nadania walorów własnej publikacji, służy jako autorytet. W 2011 r. ukazała się w Krakowie *Myśl polityczna I Rzeczypospolitej* Włodzimierza Biernackiego. Jej autor legitymuje właśnie Adamusem swoje wywody. Czyni to trzykrotnie: po raz pierwszy, gdy przedstawia uzasadnienie dla swojej syntezy, po raz drugi i trzeci, gdy sięga po terminy: monarchizm i republikanizm. Nieco inaczej eksploatuje autorytet Jana Adamusa historyk młodego pokolenia, Jacek Osiński. W swym *Statucie Bolesława Krzywoustego* sięga kilkakrotnie do dorobku łódzkiego mediewisty. Z tego oczywiście zarzutu czynić nie można. Niestety powołania w tej książce mają niemal wyłącznie charakter formalny: „Dorobek starszej historiografii w tym względzie podsumował

⁵⁰ *Przedmowa Wydawcy*, [w:] J. Adamus, *O kierunkach polskiej myśli historycznej*. Wydanie pośmiertne. Z papierów po zmarłym do druku przygotował i przedmową opatrzył Henryk Grajewski, Łódź 1964, s. 10.

⁵¹ A.F. Grabski, *Teoretyczno-metodologiczna refleksja Jana Adamusa i jego koncepcje historiograficzne*, CPH, 49, s. 176.

⁵² *Metoda prawnicza w historii*, ZNUŁ, Nauki humanistyczno-społeczne, Łódź 1956, s. 30.

J. Adamus⁵³; „Zob. na ten temat ciekawe uwagi, J. Adamus *O pryncypacie polskim wieku XII*”⁵⁴; „Ciekawe uwagi na temat relacji między prawem prywatnym a publicznym za panowania Piastów sformułował J. Adamus, *Testament...*”⁵⁵, czy w końcu „Zob. cenne uwagi, J. Adamus, *O pryncypacie*”⁵⁶. Nie wiemy, czy i jak J. Osiński zrozumiał wypowiedzi Jana Adamusa. Mamy jednak poważne wątpliwości, czy wywarły one jakkolwiek wpływ na opracowanie, w którym je powołano jako „cenne” czy „ciekawe”.

9

Na zakończenie garść naiwnego optymizmu, zawartego w przekonaniu, że przypomnienie Jana Adamusa prowadzić będzie do renesansu jego dorobku, choć równocześnie zdajemy sobie sprawę z tego, że w dzisiejszej rzeczywistości, pod wpływem „kudryczyzacji” nauki polskiej, w pogoni za punktami, trudno liczyć na to, że podejmujący pracę badawczą przeznaczy ogrom czasu na poznanie osiągnięć Jana Adamusa. To dziś wysiłek nieracjonalny. Zdecydowanie łatwiej uprawiać np. historię spekulatywną czy intuicyjną. Możemy jedynie mieć nadzieję, że mimo to uda się od czasu do czasu odkryć coś, co już dawno profesor Jan Adamus ustalił.

⁵³ J. Osiński, *Statut Bolesława Krzywoustego*, Kraków 2014, s. 21, przyp. 22.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 31, przyp. 7.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 146, przyp. 57.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 154, przyp. 70.